Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Leszno, No. 9. dnia 1. Sierpnia 1836.

Kalendarz rólniczo-gospodarski.

Wrzesień.

Sprząt zboża trwa zwykle jeszcze cały ten miesiąc; siéw oziminy zaczyna się od środka tego miesiąca, a dobry gospodarz powinien się starać w ciągu 4ch niedziel dokończyć go. Doświadczenie albowiem uczy: że późniéjsze siéwy nie wydają tak dobrych plonów, jak wczeŝne. Kto nie może siéwu na wiosnę i w jesieni przez miesiąc dokończyć, przy dobrém rozrządzeniu zaprzęgów, i nie doznając żadnych nadzwyczajnych przeszkód, n. p. długo trwającéj niepogody, przechodu wojska, wiele fur potrzebującéj budowli i t. p. w., może być pewien: że zamało ma bydła roboczego, i powinien się starać, potrzebie téj jak najspieszniéj zapobiedz. Wielu niebacznych lub zbyt skąpych gospodarzy spóźniają się dla tego z siéwem, że włościan, winnych odrabiać zaprzężne zaciągi, do ręcznych prac używają. Baczny gospodarz powinien co kwartał potrzebę sił żywych do utrzymania swego gospodarstwa w porządnym biegu obrachować, a podług tego swojemi zaciągami lub własnemi zaprzągami dysponować i o zapobieżeniu niedostatkowi wcześnie myśleć. Jak najwięcéj na tém zależy: żeby jak najczystszego i najzupełniéjszego nasienia dobierać. O potrzebie przemieniania ziarna, oprócz względu na jego dobroć, i o wapnieniu pszenicy, zaczyna wielu poważanych rólniczych gospodarzy, i ja z nimi, powątpiéwać. Siéw żyta lepszy jest w suchym, a pszenicy w wilgotnym czasie. Wywóz mierzwy na upra-

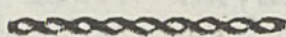
wny ugór w krótce przed siéwem, nie wiele skutkuje podług mego kilkoletniego doświadczenia; a do tego siéw się tym sposobem spóźnia. Szlam ze stawów i margel zwietrzały dobrze jest przed samym siéwem wozić na rolą, i przyorywać go razem z siéwem. Koniczyna powinna być orana na początku tego miesiąca. Skoro po ostatniém koszeniu nieco podrosła; a jeżeli nie jest pérzem lub innemi trawami przerosła, można po pierwszém oraniu w pare niedziel siać; w przeciwnym przypadku trzeba koniczynne pole na końcu Czerwca orać, i tak jak ugór uprawiać; po koniczynie zwykła na dobrym gruncie bywać lepsza pszenica jak na ugorze. Grochowe i tatarczane ściernie zaraz po sprzęcie orać trzeba pod oziminę. Teraz jest czas sprzętu potrawu i wykopywania kartofli, który jest w miesiącu Maju opisany. Koniczyna w tym roku siana nie powinna być przypasioną, ponieważ bydło kopytami niszczy rośliny słabo jeszcze zakorzenione.

Bydło rogate powinno dopiero po oschnięciu rosy na paszę chodzić; bydło, na opas przeznaczone, powinno dostać najlepsze pastwisko, a do tego powinno na noc i na południe zgrabków, sieczki i zielonéj paszy dostawać. Bydło, na stajni latowane, dostaje jeszcze koniczyny świeżéj, liścia kapuścianego, burakowego i brukwianego, które teraz obłamywać można, nie szkodząc wegetacyi.

W tym miesiącu przypada także strzyż owiec; po strzyży delikatne te zwierzęta powinny być od zimna i słót pilnie strzeżone, bo je to śmiertelnéj choroby nabawia; a że owca dobrze pasiona mężniéj zimno znosi, należy zachować dobre pastwisko dla stada po strzyży. Owca jest kotna przez dwadzieścia niedziel; powinny więc być w ten czas trykacze do stada puszczane, kiedy kto chce mieć stósownie do swojéj miéjscowości jagnięta.

Świnie pasą się teraz na żołędzi lub buczynie, a gdzie téj niemasz, tuczą je od ś. Michała burakami, kartoflami, które ostatnie podkwaszane, szczególniéj mają być pożywne.

Na końcu tego miesiąca podbierają się pszczoły i odejmują się podstawki. Pszczoły, mało miodu mające, zasilać należy wiadomym sposobem.



Kalendarz ogrodniczy.

Wrzesień.

Zbliżamy się do téj szczęśliwéj pory, w któréj mamy obfitość ogrodowin i owoców. Ogrodnik pilny w obowiązkach, jeżeli nie zaniedbał właściwych w każdym miesiącu robót, teraz korzysta z pracy i przemysłu swojego; lecz jeżeli co było opuszczoném, uskutecznić to powinien.

Roboty w tym miesiącu następne:

W ogrodzie owocowym.

1. W wolnym czasie od innych zatrudnień, nawozić grunta i przekopywać w miéjscach, które nie były zasiéwane.

2. Przygotować ziemię na nowe szkoły.

3. W dniu pogodnym zbierać dojrzałe owoce, a ze zdjęciem gatunków zimowych wstrzymać się do ostatnich dni tego miesiąca, lub do piérwszych następnego Października, bo gdy się zbiorą zimowe, nie dosyć wystałe na drzewie, w chowie zimowym pospolicie więdnieją i marszczy się na nich skórka. Za ogólne można wziąć prawidło, jeżeli ogonki owoców łatwo odstają od drzewa, należy zbierać, ale nigdy trząść, bo owoc upadły na ziemię przygotowywa się do prędkiego gnicia. Owoce zebrane powinny pierwéj oschnąć na miéjscu przewiewném, potém rozkładać je na matach w suchym sklepie, albo zachować w beczkach, przesypując warstami suchym mchem lub dębowém liściem, sieczką lub zupełnie suchym piaskiem, ażeby nie dotykały siebie.

4. Wygubić trzeba myszy ziemne, rzucając do dziur zatrutą marchew.

5. Rozwiązywać okulizacye, a obwiązki szczepów odrzucać.

6. Przywiązywać drzewka w szkole będące i jeszcze niezgrubiałe, rosnące w liniach, zawsze dając baczność, ażeby nie ocierały się o koły.

7. Zbierać dojrzałe nasiona drzew i krzewów.

8. Około winorośli przepisane w przeszłym miesiącu czynić starania; grona odsłaniać przerwaniem liści, zakrywających od słońca; nie obrywać jednak za wiele, bo to szkodzi krzakom.

9. Deszcze przechodzące przygotowują ziemię do przyjęcia nowych roślin i nasion; a gorące dni, ustałe, dają sposobność do przesadzania.

10. Brzoskwinie, morele, wiśnie i śliwy już dni ostatnich można przesadzać, chociażby jeszcze miały liście; lecz z gruszami i jabłoniami wstrzymać się do miesiąca następnego.

11. Wyciąć łodygi malin, które wydały w tym roku jagody. Pozostałe, nowo wyrosłe, dla obfitszego urodzaju, wierzchy, w jesieni lub na wiosnę z góry przyciąć, dłużéj lub krócéj, podług siły łodygi.

12. Ażeby drzewa mchem nie porastały, trzeba pnie pędzlować mieszaniną moczu bydlęcego z wapnem niegaszoném.

13. Jeżeli drzewa w szpalerze lub w samym ogrodzie wycieńczyły ziemię; chcąc onę poprawić, należy polać korzenie gnojówką z krwią bydlęcą, gdy takowa mieszanina gnić zacznie.

14. Przygotować doły, do których w następnéj wiosnie będą drzewa sadzone.

15. Ażeby drzewa zachować od zmrożenia, trzeba obrywać liście.

W ogrodzie warzywnym.

1. W tym miesiącu ogrodnik powinien pracować ręką i umysłem, ażeby przez zimę nie brakowało do potrzeby kuchni i wygody domu. Nie może się nazwać ogrodnikiem, ani dobrym sługą, jeżeli nie dba o wygody tego, dla którego ma obowiązki.

2. Jeszcze główném zatrudnieniem jest: zbieranie dojrzałych nasion, przesuszanie i wyłuszczenie. Jeżeli deszcz nie dozwala robót w ogrodzie, można pod dachem lub w mieszkaniu oczyszczać nasiona. Kto ma obszerne miéjsce do chowu nasion, nierównie jest korzystniéj, zachować je we właściwych torebkach i strączkach; tak utrzymywane, zachowują dłużéj własność wschodzenia i urodzajności. Pospolicie trwałość nasion jest następna: Bazylika trwa lat 2, buraki 4, brukiew 4, brokuły 4, cebula 2, cykorya 5, dynie 4, endywia 6, estragon 4, fasole 4, groch 3, gorczyca 2, jarmuż 4, kalarepa 4, kalafiory 4, kapusta 4, kawony 6, kerwel 2, kopr 3, kukurudza 5, mak 2, majeran 1, marchew 3, melony 6, ogórki 5, pietruszka 3, pory 2, radysa 3,

rzodkiew 4, rzepa 3, rzeżucha 3, sałata 4, selery 3, szparagi 2, szpinak 4.

3. Około 15go t. m. zasadzać do gruntu szalotkę, rakambuł, czosnek, w odległości o 5 cali, a głęboko na półtora.

4. Kalafiory, zasiane na flance zimowe, przesadzać do skrzynek lub wazonów; przechować w roślinarni, lub w miéjscu przewiewném, gdzieby jednakże przez zimę nie rosły, nie wyciekały i nie marzły, aż do przesadzenia na inspekt w Lutym.

5. Grzędy próżne nawozić gnojem i wraz przekopywać.

6. Flance karczochów wybrać z gruntu i zasadzić do piasku w sklepie.

7. Wykopywać kartofle, bulwy, buraki, marchew, cykoryą, pietruszkę, selery i inne korzonkowe ogrodowiny. Przed samém wykopaniem, marchew, pietruszkę i cykoryą skosić, zostawując nać na 3 cale, i zgrabić.

8. W czasie pogodnym związywać endywią dla wybielenia; równie dla blechu związywać kardy, i zachować w sklępie do użycia.

9. W dniach pogodnych oszczypywać szyszki chmielu, gdy zaczynają dojrzewać.

10. Szczypiorek przesadzić do skrzynek na zimowe użycie.

11. Porów i cebuli nasienne główki zrzynać, wysuszyć je dobrze na słońcu, a potém w ciepłéj izbie, i wybrać nasiona.

12. Zrzynać dojrzałe strączki kalafiorów, i dobrze wysuszywszy, wyłuszczyć przemłóceniem lub rozcieraniem rękoma.

13. Nasienniki ogórków, jeżeli już dojrzałe, zebrać, położyć na słońcu; a gdy gnić zaczną, wybrawszy nasiona, zostawić przez 3 dni, potém wypłókać na przetaku i przez dni 10 suszyć.

14. Ogórki siane w Lipcu na inspekcie, obszlagami ogrzewać; na noc zaś okrywać matami, dla późniéjszych owoców.

15. Kiedy nasienniki szparagowe zaczynają czerwienieć, nie czekając zupełnego dojrzenia, należy łodygi z nasionami wyciąć, ażeby nasiona bezpotrzebnie nie wysypywały się na grzędy szparagowe. Około 20. t. m. wszystkie już łodygi ściąć, zostawując tylko 2 cale nad ziemią.

O tuczeniu.

W obrębie działalności rólnika zawarta jest produkcya mięsa; w niéj znajduje on ważne korzyści; bo nietylko że spienięża łatwo i wysoko płody z pierwszéj ręki, ale i zyskuje tłustą i mocną mierzwę, którą dodaje sił odżywnych roli. Im gospodarstwo na wyższym stoi szczeblu, tém więcéj bydła gospodarz trzyma, tém więcéj i tém taniéj produkuje mięso. W Polsce, nawet w stepach Ukrainy, jest mięso droższe jak w Anglii, czego najlepszym dowodem, że krajowe okręta na odleglejsze podróże zaopatrują się w portach Wielkiéj Brytanii w mięso solone, tak wołowe, jak i wieprzowe. Nie wchodząc w to, czy znajomość sztuki solenia, lub inna jaka okoliczność przyczynia się do ustalenia faktum przeciwnego porządkowi rzeczy, pomówmy o głównych zasadach tuczenia.

Zawczesném oprzęganiem, niewygodami w młodości, wreszcie obciążaniem sił bydlęcia, zwyrodniliśmy polską rasę bydła. Bydlę przed czasem do zaprzęgu używane, przed czasem téż niszczeje; zbite, znędzniałe, aby je za bezcen, za wartość skóry nie przedać, odstawiamy na tuczenie; nie dziw przeto, że mięso takiego bydlęcia jest łykowate, niesmaczne; i że, gdy bydlę 5—6 miesięcy stać musi na stajni, pasza się nie opłaci.

Wtenczas tylko tuczenie może być zyskowném, kiedy odstawiamy woły; nie takie, które roboczemi być przestały; nie za młode, któreby, zamiast nabierania mięsa i tuszy, jeszcze rosły; nie za stare, z żołądkiem trudno trawiącym; ale woły będące właśnie w sile wieku, t. j. między 7mym i 10tym rokiem.

Nie ilość nadzwyczajna paszy, ale sposób jéj dawania, wpływa na przybywanie tuszy. Trzeba dawać często, ale nie wiele na raz, w pewnych naznaczonych godzinach, tak, żeby bydlę samo było w tym względzie przyzwyczajone do pewnego porządku. Za każdą także razą należy szczątki ze żłobu wygarnąć i codziennie wy-

skrobać. W ogóle ochędóstwo w paszy i karmniku jest pierwszym warunkiem pomyślnego tuczenia.

Część paszy idzie na utrzymanie życia i ta jest trawioną, reszta obraca się w mięso i tłuszcz. Oddalać przeto trzeba wszelkie zewnętrzne przyczyny, przyspieszające trawienie, jakoto: światło, hałas i niespokojność. Wiadomo, że światło i brzmienie przyczynia się do trawienia; im zatém jest ciemniéj i ciszéj w miéjscu, gdzie tuczymy, tém jest lepiéj. Dla tego téż w wielu okolicach Niemiec, kapłunom, indykom, gęsiom, przeznaczonym na tuczenie, zalepiają oczy płatkami z papieru. Zupełna także powinna być spokojność od much i robactwa, bo i sen przyczynia się do tycia. Trzeba ile możności na to zważać, aby skotarz, lub człowiek dozierający, wtedy tylko wchodził do stajni, kiedy paszę ma dawać; aby w innym budynku siekano ziemniaki, aby hałas młóckarzy, cieśli i t. d. do stajni nie dochodził.

W urządzeniu paszy trzeba uważać, aby nie zepsuć żołądka bydlęciu, bo wtenczas nastaje stagnacya we wszystkiém, strata czasu i paszy. Przejście z jednéj paszy do drugiéj powinno być powolne; paszę mokrą mieszać należy z paszą suchą. Pasąc wywarami, trzeba stósunkowo dawać słomy i siana więcéj; w przeciwnym razie bydło laksuje, a chorując, przestaje się paść.

Dawać także należy bydłu pić czystéj wody tyle, ile tylko zechce; nigdy atoli bardzo zimnéj.

Sól, zaostrzając apetyt, przyczynia się do tuczy bydła i daje mierzwę bez porównania mocniéjszą.

Przeszedłszy główne zasady tuczenia, na których czele, jak widzimy, stoi staranność, pomówmy w szczególności o rogaciznie, o trzodzie owiec i drobiu, a mianowicie, jaka pasza jest najlepszą, jak zaprowadzić koléj paszy, jaki czas do tuczenia najdogodniéjszy, i jakim sposobem ocenia się wartość mierzwy i zarobek na tuczeniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jaki ma wpływ dozór owczarni na wełnę?

(Z niemieckiego tygodnika: Oestreich. Wochenblatt für Industrie, Gewerbe &c.)

Nie o zasadach hodowania owiec mówić tu zamierzam, ale w kilku wyrazach wykazać chcę wpływ, jaki ma na wełnę dozór lub zaniedbanie owczarni; wpływ tém bardziéj zasługujący na uwagę, im częściéj widzimy, że, dla niedozoru, wełna, z owiec rodu najczystszego, niszczeje i niepopłatną się staje; przeciwnie zaś, przez staranność i pieczą, wełna prostych nawet owiec sama się uszlachetnia. Najpowszechniéjsze błędy niestósownego hodowania owiec są:

1. Jeśli kto owce na wiosnę za nadto rychło, tojest w miesiącu Marcu lub Kwietniu, gdy się dopiero na nowo całe obudza przyrodzenie, wypędza na pastwiska, gdzie promienia słoneczne ożywiają kiełkujące zioła i trawy, i gdzie owce liche tylko dla siebie znajdują pożywienie; wtenczas, jeżeli z rana przy wyjściu i w wieczór za powrotem nie znajdują suchéj paszy w owczarni, chudnieją, i nikczemnéj dostają wełny. Lecz nietylko niedostatek, ale i nagła zmiana pokarmu szkodliwe na wełnę wywiera skutki. Dla tego powinien każdy, przestając owce w pole wypędzać, powoli je do suchéj przyzwyczajać paszy, niemniéj i do trawy, gdy pierwszy raz na pastwisko wychodzą. Jeśli przestroga ta zaniedbaną zostanie i zmiana paszy nagle nastąpi, wełna traci tęgość, rozdziera się za lekkiém nawet rozciągnieniem, a ztąd do żadnéj rękodzielni nie może być zdatną. Wełna ta nazywa się dwurosłą.

2. Jeśli kto owce do lasu lub na takie pastwiska wypędza, gdzie bujne lecz kwaśne rosną trawy, wełna wtenczas staje się twardą, chropowatą i grubą jak włosy, a miękkości i delikatności nigdy nie odzyska. Przytém rośnie tak dziko, iż ją z zielskiem w zbożu porównać można.

3. Długie, a osobliwie nagłe ulewy, są owcom i wełnie bardzo szkodliwe, szczególnie zaś końce się

jéj psują; zlepione bowiem kurzem, jeżeli nie ma suchego legowiska w owczarniach, gnić poczynają i w fabryce zupełnie giną.

4. Jeżeli owca nie ma dobrego, suchego schronienia przed słotami; jeżeli w wilgotnych owczarniach bez należnéj ściółki noce trawi; staje się wełna twardą i szerstką, zwłaszcza od leżenia; żółknie na brzuchu i po bokach, a ztąd się psuje i jest wcale nieużyteczną.

5. Też same wady rodzą pastwiska dzikie, gdzie twarda i szczotkowata trawa; gdzie oset, i wielki lub mały łopian rośnie; które, gdy zupełnie dojrzeją, tak się w wełnę wwikłają, iż żadnym ich wydobyć nie można sposobem. Anglicy zowią wszami małe te łopuchy (torebka nasienna ostrzycy, Galium aparine), niewiększe jak główki od szpilek; rozciągnięta na nich wełna tworzy włókno do pół cala długości. Towar z takiéj wełny jest pełen roślinnéj nieczystości i dla tego nie sprzedajny.

6. Jeśli zaraz po strzyżce na drogach, polach i pastwiskach owce się zakurzą, a nagły skwar słońca tłustość wyciąga z ciała; wełna tak się wyniszcza, iż często do pół cala długości swéj traci, i do rękodzielni jest zupełnie niezdatną.

7. Gdy owce zgniłą trawę jedzą, albo téż zepsutą na pastwisku piją wodę, powszechnie po niéj chorują, albo tracą przynajmniéj na krótki lub długi czas ochotę do żarcia, co łączy się z niemocą odrastaniu wełny tak szkodliwą, iż na niektórych miéjscach wełna zupełnie schodzi; taka zowie się odsiedziałą.

8. Szkodzi wełnie, jeżeli ze żłobów i pioników prusze z paszy na owce się wytrząsa; a co gorsza, gdy w owczarniach jest polepa stara, lub gdy między strychami ustawicznie z siana lub słomy się pruszy.

9. W bardzo niskich owczarniach, jeśli jeszcze świeżéj nie ścielą słomy, powietrze zamknięte, psuje się oddechem zwierząt i parowaniem mierzwy, i tak się rozgrzewa, iż nietylko zwierzętom szkodzi, lecz nawet do zepsucia wełny wielce się przyczynia. Najczęściéj się to zdarza, jeżeli owczarze ze zbytniéj ostrożności wszy-

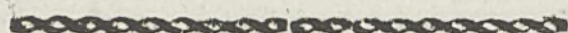
stkie drzwi opatrują i wszelkie otwory zatykają, chcąc przez to napływ zimnego powietrza wstrzymać, nie zważając na to, że bez odnowienia powietrza, równie jak bez światła, istoty organiczne wzrastać nie mogą. Zepsute powietrze pociąga szkodliwe za sobą skutki, a od powiększania się potu i zgniłego parowania wełna żółknieje i nadzwyczajnie się psuje.

10. Jeśli się owcom do pokarmu lub też do picia wywar przydaje, wtedy wełna nietylko nadzwyczajnéj nabiera długości, lecz traci nawet naturalną własność i rośnie chropowato i nierówno. Pokarm taki pomnaża także pot i powiększa dziurki w włóknie, przezco wełna na należytéj trwałości traci; nadto zęby owcom się psują. Wiemy bowiem, iż natura do twardych pokarmów i czystego napoju przeznaczyła owce.

11. Brak chęci do żarcia, albo wreszcie brak paszy, widocznemi są w wełnie; bo chociaż na delikatności ona nie traci, przecież nie ma należytéj mocy i jędrności. Nietylko choroba, lecz nawet i dolegliwość, może sprawić brak apetytu; tak więc, jeśli owce kilka razy na dzień przez błociste podwórza z owczarni do wody chodzą, mierzwa między kopytkami osiadła, chociaż bezpośrednio zarazy na kopytka nie ściąga, nabawia jednakże owiec bólu i apetyt im odbiera. Takich owiec wełna znana jest w handlu pod imieniem zamorzonéj.

12. Przeciwnie wełna jest zapasłą, gdy za obficie dostarczamy owcom paszy; przez to bowiem znacznie grubieją.

Kończąc, zwracam uwagę właścicieli owczarń, ile zależy na dawaniu całemu stadu równéj paszy; równość bowiem wełny stanowi jéj pokupność, mięszanina zaś w jednéj trzodzie, tojest grubéj i delikatnéj, krótkiéj i długiéj, kończastéj i tępéj, kędziorowatéj i gładkiéj wełny, nic nie warta.



Znajdujemy w wielce zasłużoném pismie: „Tygodniku rólniczo-technologicznym“, wychodzącém w Warszawie, następny ciekawy artykuł:

Kastracya (pokładanie) krów, jako sposób, żeby krowy ciągle obficie mleka dawały.

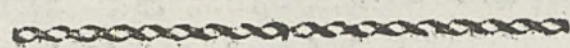
(Rzecz wyjęta z czasopisma angielskiego pod napisem: „The british farmers magazin“; zeszyt listopadowy, rok 1832., stron. 514.)

Pan Tomasz Wynn, Amerykanin, wpadł na myśl, że krowa w cztery lub pięć tygodni po ocieleniu, kiedy najwięcéj mleka daje, wykastrowana (pokładana), tęż samę ilość mleka ciągle dawać powinna, jaką w czasie operacyi dostarczała.

Wybrał przeto dwie najlepsze krowy dojne i po trzeciém ocieleniu kazał je w kilka tygodni operować. Operacya nad wszelkie spodziewanie mało krowy zbiedziła, rany wkrótce pogoiły się, a obie krowy przez lat kilka jednostajnie znaczną dawały ilość mleka. Gdy zaś jedna w bagnie utonęła, a druga, skacząc przez płot, tak fatalnie kołem się przebiła, że ją dorznąć musiano; obrał pan Wynn drugie dwie krowy, z któremi tęż samę, co poprzednio, operacyę, z równie pomyślnym zrobiono skutkiem, i które pan Wynn, dla zapobieżenia wszelkim wypadkom, ciągle, zimą i latem, na stajni utrzymywał.

Gdym go odwiedzał, krowy te trzymane już były przez lat pięć i ciągle tęż samą ilość mleka dawały. Uważał także p. Wynn, że krowy kastrowane zuchwalszemi i swawolniéjszemi się stają, i że przy letniéj zielonéj paszy więcéj, przy zimowéj suchéj, lubo dostatniéj karmione, mniéj zaś mleka dają, które jednak, za nastaniem zielonéj paszy, do dawnéj ilości corok wraca.

G.



Rzep' sadzony.

Rzep', opłacający tak hojnie rólnikowi pracę, jest tém szczodrzéjszy, im więcéj starunku poświęcamy jego uprawie. U nas chociaż nie ma wiele zamożności w roli, jednakże wiele go siać zaczynają; życzyćby przeto należało, aby pilną uprawą gruntu, niedostatek mierzwy wynagrodzić usiłowano.

Jednym ze sposobów uprawy, nadzwyczajnie się opłacających, jest, podług doświadczeń wzorujących nam gospodarzy, przesadzanie rzepiu. Znamy jednego gospodarza w wielkiém księstwie, który w jesieni swój rzep' wyrywa, gdzie za gęsto wschodzi, i wysadki te na miéjsca próżne przesadza. Cząstkowemu temu przesadzaniu winien ogromne plony; każda łodyga wysadku miewa 3—4 cali obwodu u spodu, a przytém niezliczoną ilość konar, z których każda grubsza jest od łodyg rzepiu ręką siéwanego.

Prawda, że przesadzanie wielką jest zmudą, ale i temu zaradził pewien przemyślny gospodarz, a to następującym sposobem:

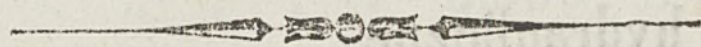
Na osobnym, dobrze uprawnym kawałku roli, wcześniéj, niż zwykle, bo ku połowie Lipca, rzep' przeznaczony na wysadki sieje się gęsto, bo do wyrośnięcia pierwszego dosyć znajdzie siły w ziemi; tymczasem zaś rola, na przesadzanie przeznaczona, lubo dopiero we Wrześniu potrzebna, kilkakrotnie się uprawia. Gdy wysadki odrosną na 4—5 cali od ziemi, wyrywają się po deszczu z całym korzeniem; rozkładają się co stopę odległości wzdłuż składu, korzeniami ku téj stronie, gdzie skiba pługa ma się przewrócić, i przyorują się pługiem. Skiba przyciska korzenie, czoło zaś wysadku zostaje nad ziemią; tym sposobem prędko bardzo praca idzie. Zwykle, nie co każdą z osobna, ale tylko co drugą skibę, kładą się wysadki, a to dla łatwiéjszego obradlania.

Ze względu na późniéjszą uprawę, bardzo ważnym być może sposób przesadzania. Po zbiorze owsa lub

jęczmienia, dosyćby może jeszcze zostawało czasu do uprawy roli pod rzep', którego przesadzenie dopiero we Wrześniu następuje.

Dotąd jeszcze nie mamy prawidła do obrachowania większéj obfitości plonu, łatwo jednakże przekonamy się o tém, skoro wspomniemy na powszechnie dostrzeżony fenomen, że wszelkie rośliny, nawet krzewy przesadzane, bujniéj rosną, czy to, że zwykle obszerniéjsze mają miéjsce do rozrastania się, czyli téż, że na świeżéj roli znajdują większe zapasy soków pożywnych; wiemy jednakże, jak bardzo rzep' przy pierwszém kiełkowaniu rolę wycieńcza.

W końcu namieniamy jeszcze, że rzep' przesadzany mocno rosnąc, jest wytrzymalszy na zimno, tak dalece szkodzące naszym zasiewom, iż, podług spostrzeżeń doświadczonego Blocka, z 5ciu zasiewów na trzy tylko zbiory rachować możemy.



O fabrykacyi cukru z buraków.

(Dalszy ciąg.)

Buraki zawierają 97% części wodnych swéj wagi, a ich moc cukrowa, czyli ilość części cukrzanych, wynosi 8° B. Nie wynaleziono atoli dotychczas ani dość dokładnych tarek, ani pras do wyciągania całkowitéj ilości soku. W zwykłych fabrykach wytłaczają 60%, przy wielkiéj staranności 75%.

Tak więc:

zwykłe tłoczenie dawało .	65%,	straty zatém .		32%;
staranniéjsze tłoczenie . .	75 „,	„	„ .	22 „;
tłoczenie parą . . .	80—90 „,	„	„	17—7 „;
tłoczenie maceracyą w 5ciu naczyniach . .	92 „,	„	„ . .	5 „;
dito w 6ciu dito . . .	95 „,	„	„ . .	2 „;
dito w 8miu dito . . .	97 „,	„	„ . .	0 „.

Z tego więc wszystkiego, co dotąd powiedzieliśmy o maceracyi, wykazuje się, że metoda ta bez wątpienia na pierwszeństwo zasługuje, tak ze względu wielkiéj oszczędności w zakładzie fabryki, jako też korzyści z obfitszego i ułatwionego dobywania cukru, a wreszcie ze względu oszczędności najmu. Te korzyści wyrachujemy poniżéj. Wszyscy, zakładający fabryki cukru, téj metody chwycićby się powinni, nietylko dla przyczyn wyżéj namienionych, lecz także i dla tego, że, przy jéj użyciu, miéjscem szczupléjszém daleko prędzéj, niż przy dawnym sposobie fabrykacyi, obéjść się można.

Najznaczniéjsze jednakże oszczędzenie w tém zależy, że powiększéj części robotnicy ręczni odpadają.

Podług dawnego systematu, zakład wydziału, jakeśmy go przezwali, mechanicznego, mającego za cel wydobycie soku, wynosił, na pieniądze francuskie:

Machina parowa siły 8—10 koni . .	25,000	frank.,
dwie tarki	3,000	„
cztery prassy hydrauliczne.	16,000	„
machina poruszająca tarkę, i ustawienie aparatów	3,000	„
Razem . . .	47,000	frank.

Zakład maceracyjny:

Naczynia	4,000	fr.,
machina do krajania buraków	200	„
poboczne wydatki	500	-
	4,700	„

Oszczędzono zatém przy nowym sposobie	42,300	„

Przyjąwszy, że fabryka produkuje rocznie 500,000 ff. cukru; na tę ilość podług nowego sposobu wyjdzie nie 10 milionów, ale 7,600,000 funtów buraków; oszczędzenie zatém 2,310,000 ff., rachu-

jąc po 10 franków za 1,000 funtów, wyniesie . . . . 23,100 fr., . 42,300 frank.
jąc po 10 franków za 1,000 funtów, wyniesie . . . . 23,100 fr.,

Oszczędzenie robocizny, dziennie 35 fr., przez 200 dni	7,000 „	
Oszczędzone utrzymanie tarek, wytłoczni	1,000 „	
Worki i plecionki . .	1,000 „	
Utrzymanie machiny parowéj	2,000 „	
Węgle do machiny parowéj siły 10 koni	2,400 „	
Razem .	36,500 fr.	
Odciągnąć tu potrzeba opał, który przy nowym sposobie do wygotowania i wyparowania 768,000 kwart wody kosztuje	3,900 „	
		32,600 „
Oszczędzono zatém przy zakładzie fabryki na nowy sposób		74,900 frank.

Z resztą, ponieważ wydatki najmu, utrzymywania kotłów, machin, corocznie się ponawiają, mniéj znaczną przynoszą korzyść, jak jest następująca.

Odchody buraczane, po wyciągnięciu soku, które przy opisaniu dawnego sposobu wytłoczynami zwaliśmy, w daleko większéj pozostają ilości, i daleko są pożywniéjsze dla bydła; gdyż przy wytłaczaniu nietylko same części cukrzane z wodnistemi, ale téż i rozmaite inne osady, białka roślinne, oddzielają; wszystkie te odchody stanowią późniéj w fabrykacyi szlam, utrudzający krystalizacyą; przy maceracyi zaś, zasadzającéj się tylko na wypłókaniu wodą części cukrzanych, zostają one w burakach i dodają im sił pożywnych dla bydła.

Wytłoczyn miewaliśmy $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{4}$ wagi buraków; odchodów zaś od maceracyi $\frac{8}{9}$, które bydło z równą chęcią spożywa.

Czyszczenie soku.

Wiadomo, że sok wydzielony z mięsiwa buraczanego, zawiera, prócz części cukrzanych, części obce, jakoto: kwasy, sole, białko roślinne i pierwiastek fermentujący. Ponieważ zaś pierwiastek fermentujący jest przyczyną kiśnienia i przejścia soku w kwas octowy; inne zaś obce części są przeciwne krystalizacyi cukru i utrudniające parowanie soku, oddzielenie ich zatém jest nadzwyczajnie ważne.

Białko wydziela się najłatwiéj; za rozgrzaniem bowiem płynu do 64° R., ścina się, i w postaci tęgiéj piany spływa.

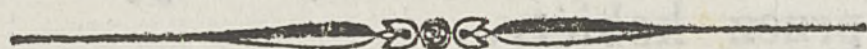
Kwasy odosobniają się przydaniem wapna, tworząc z nim nierozpuszczalne ciało; od soku z szumowinami oddzielić się dają.

Pierwiastek fermentujący wydzielano dawniéj także za pomocą wapna. Achard znalazłszy, że wapno nie jest dostateczne, użył kwasu siarczanego; lecz ponieważ kwas siarczany, osadzający wprawdzie pierwiastek fermentujący, także wszelkie inne sole rozkłada, których odosobnione kwasy tworzą siarczany, z wapna i amoniaku, których wydzielenie jest mozolne; przeto fabrykanci użycie wapna przekładają. Po rozgrzaniu zatém do 64° R. i ścięciu się białka, sypie się wapno i płyn rozgrzewa aż do wrzenia; wtenczas mocny osad opada na dno kotła, a powierzchnia mocnemi szumowinami się pokrywa.

Przytomność wielu cząstek alkalicznych utrudnia parowanie i daje przykry smak cukrowi; dla wydzielenia ich, dodawano nieco kwasu siarczanego, lecz połączenia ztąd powstałe, niemniéj przykry smak dawały; aż nareszcie węgla z kości użyto, i to jest teraz powszechnie przyjęty sposób. Po zasypaniu wapna i wyszumowaniu, dodawano węgla z kości. Sposób ten tém bardziéj zasługuje na polecenie, że przytomność cząstek alkalicznych w małéj ilości, ułatwia rafinacyą.

Wiele na tém zależy, ażeby nie za mało dać wapna przy czyszczeniu soku, lub żeby niém nie przesadzić. Przy operacyi zatém, co chwila na łyżkę sok się bierze i przy świetle ogląda. Są tylko powierzchowne oznaki, czy jest dość wapna; sok powinien być jasno-żółtawy i zupełnie czysty; na powierzchni, przy wynmiesieniu na chłód, powinien się zaraz utworzyć lekki kożuch; jest on z nadmiaru wapna i oraz najlepszym dowodem, że go więcéj dokładać nie trzeba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



O kobiécém gospodarstwie.

Koniecznie u nas młody gospodarz powinien się obeznać z kobiécém gospodarstwem.

A najprzód wiedzieć pod wagą i miarą, wiele zboża, wiele mąki, otrąb, kaszy, jagieł, osypki, młynarz oddać winien.

Wiele z pewnéj ilości mąki wypieka się chleba i jak ciężkiego.

Powinien się także obeznać z potrzebami kuchni czeladzi; jakie zasoby w spiżarni być powinny; wiele potrzebuje drób'. W ogólności wszystko powinno być mierzone lub ważone, inaczéj całe życie znijdzie na niepewności, czego potrzeba. Łatwiéj jest raz się dostatecznie przekonać, jak na oko lub garstki mierzyć.

Obowiązki gospodyni.

Te są dwojakie, jeżeli jest dwór; lecz jeżeli dwór ma osobną gospodynię, wiéjskie gospodarstwo potrzebuje zawsze kobiéty,

1.) mającéj klucze od spiżarni, dla czeladzi przeznaczonéj; starającéj się, by taż spiżarnia była zawsze zapaśną; by czeladź dobrze jadła; by kucharka nie trwoniła ani pokarmu, ani drzewa; najpierwszym więc obowiązkiem

gospodyni jest żywność czeladzi i wczesne wszystkiego przygotowywanie.

2.) Drugim zwyczajnie obowiązkiem gospodyni jest odbieranie mleka i przerabianie go na masło lub sér.

3.) Trzecim, dozór nad drobiazgiem, niekiedy dodając i świnie, jako z kuchni się żywiące.

4.) Ogrody, jako dostarczające przez całe lato żywności, a nawet owoców do suszenia lub na powidła.

5.) Len i jego obrobienie, dziejące się zwyczajnie przez kobiéty.

6.) Tuczenie świń i drobiazgu, i parzenie dla krów.

Z rzeźnikiem, lub z tym, kto bije, z ogrodowym, mielcarzem i młynarzem, gospodyni w nieustannych jest stósunkach; toż samo z skotarzem i karbowym.

Przez ręce gospodyni w każdéj wsi, gdzie jest dużo czeladzi, krów, świń i t. d., tysiące talarów przechodzą; łatwo więc przez swe zasługi zysk, lub nieobrachowaną szkodę przez niedbalstwo zrobić może.

Żywienie czeladzi.

Czém siano dla konia, tém jest kwaśna kapusta, rzepa, marchew, pasternak, brukiew dla chłopa. Czy na obiad, czy na wieczerzę, potrzeba dla czeladzi jednę potrawę z tych jarzyn. Szczególniéj zakwaszona kapusta, tyle zdrowiu prostego ludu potrzebna, może trwać od roku do roku; dla tego téż trzeba na jednego czeladnika kłodę czyli beczkę kapusty zakwasić i często ją przemywać, aby się nie psuła.

Czém obrok dla koni, tém są dla chłopa kartofle, groch, kasza i kluski. Skoro tylko kartofle się poczną i dopóki tylko trwają, mogą codziennie raz być dawanemi, n. p. na kolacyą; kluski zaś, kasza i groch, każde dwa razy w tydzień na obiad.

Mięso, po pół funta na człowieka, daje się w niedzielę i niekiedy w dni extraordynaryjne, jakoto w ostatki, na kiermasz, wieniec i wielkie święta.

Jagły chowają się na żniwa, aby przez 6 tygodni ciężkiéj pracy, ulubioną mieli potrawę zamiast kaszy.

Najtrudniéj czeladź żywić, kiedy kartofli przybraknie; jak kartofle kiełki puszczą, już są nie dobre; wtenczas więcéj wychodzi mąki, grochu i kaszy; a ekonom mruczy, bo to ze śpichrza. Jeżeli zaś przez opieszałość i kapusty przybraknie, to daleko już gorzéj.

Przejdźmy teraz do obrachunku, wiele czego potrzeba.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

W Londynie dano patent wynalazcy machiny, która, siłą pary poruszana, służy do robienia podków. W jednéj godzinie wyrabia ona 3,000 sztuk, w cenie 10ciu groszy polskich. Tak więc i ten zarobek rąk ludzkich przeszedł w dzielnicę machin.

Spotrzebowanie cygarów hawańskich we Francyi dziwnie się wzmaga. W roku 1831 spotrzebowano 6,968,000 funtów; w roku 1832 7,000,000; w roku 1833 8,000,000; w roku 1834 13,000,000; w roku zaś 1835 17,200,000 funtów.

Oszczędzanie czasu w Anglii.

Anglik nie jest w niczém skąpszy, jak tylko w swoim czasie. Uważa on czas za największy z swych dochodów, rozbiera go na minuty, i tém zamożniéjszym się być mniema, im mniéj czasu potrzebuje do swych czynności. Nawet jednosylabna jego mowa zdaje się mieć za cel oszczędzenie czasu. Ztąd téż zegarki mają w Anglii większą wartość, jak w innym kraju. Niema rzemieślnika, którýby nie posiadał regularnie idącego zegarka. Konduktorowie poczt wozowych i wozów parowych, miewają, dla większéj dokładności, chronometryczne zegàrki, 1,800 złotych polsk. kosztujące.

Wartość, jakiéj ziemia nabyła w niektórych okolicach Francyi w skutek zaprowadzonych zakładów irrygacyjnych, jest nadzwyczajna. Przytaczamy tu dwa przykłady, wyjęte ze światłéj i gruntownéj rozprawy pana Augusta de Gasparin na posiedzeniu towarzystwa rólniczego (société royale et central d'agriculture):

W Cavaillon, gdzie zboże, dla posuszy, nigdy się nie udawało, hektar ziemi, za który przedtém tylko 500 franków płacono, przez polewanie wodą kosztuje teraz 5,000 frank., a grunt wydaje melony, kawony, słowem, wszelkie ogrodowiny.

Koło Vailon-Malassienne, za hektar ziemi, przedtém niepłodnéj i mało wartéj, płacą teraz 12—14,000 franków.

W świecie handlowym ważném zjawiskiem, którego przyczyny dotąd przez kupców nie są odkryte, jest ciągle wzrastający popyt o oléj i oliwę. Produkcya olejów początkowo na południu była znaną; lecz i teraz także, lubo rólnicy północy znamienite już znajdują korzyści w pokupie na rzep', niemniéj atoli i południe w pomnażaniu produkcyi tego rodzaju znaczne czyni postępy. Na wyspie Korsyce wiele rąk odrywają jedwabnictwu na uprawę drzewa oliwnego, dla którego rozkrzewienia odwieczne kasztany rudują. Pewien właściciel ziemi z téj tylko uprawy rachował sobie do 83,000 złot. polsk. dochodu.

Ze zdanych rachunków banku pomorskiego, instytutu prywatnego, na akcyach opartego, wykazało się, że roczny zarobek wynosił 18 tal. na akcyę. Z tych przeznaczono tal. 6 na kapitał zasobowy; resztę zaś, 12 tal., akcyonaryuszom wypłacono.

Między okolicznościami, utrudzającemi zaprowadzenie kolei żelaznych na północy, znajdują się także śniegi zim naszych. W Ameryce północnéj zawadę tę usunięto urządzeniem małego płużka z dwoma odkładniczkami przed kołami przedniemi, które pomykając się wraz z wozem, odgarniały śnieg z obu stron kolei. Tak z Boston do Providence, i na powrót, jechano 9 godzin, czyli dwie mile nasze na godzinę. Jestto wprawdzie znaczne spóźnienie, ale przynajmniéj jest możność jechania. Dla wygody podróżnych, urządzono wewnątrz karety piecyk.

Jako rezultat kolei żelaznych podają nam gazety angielskie następną wiadomość. Pewien kupiec w Liwerpolu zakupił 3,000 centnarów bawełny, naładował swój towar na wóz parowy, siadł i pojechał sam z nim do Manchester. Tam przedawszy go bardzo korzystnie, wraca zaraz do Liwerpolu, zakupuje powtórnie 3,000 centn. bawełny i tegoż samego jeszcze dnia dostawia ją do Manchester i przedaje znowu korzystnie. Tak więc w 12stu godzinach ujechał 24 mil naszych, a prócz tego znalazł dosyć czasu do zakupienia 6,000 centn. bawełny i przedania onéjże gdzie indziéj.

Handel gazetami.

W skutek nowego prawa, zmniéjszającego w Anglii podatek od gazet, utworzyły się w Anglii dwie spółki do wydawania pism tego rodzaju, każda z kapitałem zakładowym 50,000 funtów sterlingów, czyli 2,100,000 złotych polskich.

We Francyi podobnież wszystkie dzienniki są zakładami na akcye. Umieszczamy tu wartość teraźniéjszą akcyi obok początkowéj:

	Wartość początkowa jednéj akcyi:			Wartość teraźniéjsza:	
Courrier Francais . . .	3,000	franków.		8,400	frank.
Gazette des Tribunaux . .	500	„	„	20,000	„
Constitutionel	3,000	„	„	187,000	„
Magasin pittoresque. . .	500	„	„	6,000	„
Journal des Notaires. . .	7,000	„	„	16,000	„
Le Droit	250	„	„	1,600	„

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 26. Lipca.

Przekonanie o mniéj obfitym, jak się spodziewano, plonie z tegorocznego rzepakowego sprzątu, i wywóz znaczny tego towaru za granicę, pomnożył od niejakiego czasu liczbę kupujących, którzy za rzepak 83 tal. dają, ale go dostać w miéjscu nie mogą; na wsi płacą za rzepak 78—80 tal., za rzepik 76—78 tal. — Cena rzepakowego oleju znacznie się także podwyższyła; w miéj-

scu kosztuje centnar 13⅓—13¾ tal.; na dostaw za 13½ dokupić się nie można. — Oléj lniany kosztował dotąd 13½ tal., teraz 13¾ tal.; makowy 17½; konopny w miéjscu 16½ tal., na dostaw w jesieni 15½ tal. — Spirytus po 15¾—16 tal. znajduje odbyt. — Na zboże niema popytu.

Dnia 28. Lipca.

W tym tygodniu cena zbożowa na naszych targach nieco się ustaliła. Za żyto szląskie dawano 25 tal.; za polskie 22½, 23½ i 24 tal.; za polską pszenicę 39—40 tal.; za żółtą 35—36 tal. Jęczmienia brakowało, ale téż, jak zwykle w téj roku porze, mało nań było popytu. Najlepszy owies kosztował 17 tal.; podléjszy 15½—16 tal.; do tego jednakże towaru mało było ochotników. Za owies drobny tegoroczny na dostaw w Październiku żądano 15½ tal. Groch cząstkowo przedawano po 31½—32 tal. Słód stralzundski ze szpichlerzy po 16½ tal.; spirytus po 16—16½ tal. Rzepik, rzepak i oléj rzepakowy utrzymują się w cenie.

Szczecin, dnia 26. Lipca.

Cena zboża nie odmieniła się; szląskie żyto w miéjscu kosztuje 25—25½ tal., polskie tu i ówdzie kupowano po 24—24½ tal. Rzepak zaczyna popłacać; na dostaw z drugiéj ręki płacono zań więcéj jak dotąd; za rzepik także 76—77 tal. Oleju z baryłkami za 13 tal. na dostaw w końcu Sierpnia i we Wrześniu, nikt nie chciał przedać.

Dnia 27. Lipca.

Za rzepak na dostaw płacono dziś 85 tal., za oléj rzepakowy na dostaw we Wrześniu 13¾ tal.

Dnia 28. Lipca.

Nieco dobréj pomorskiéj pszenicy kupiono na transport wodą po 36 tal.; w ogóle jednakże ten towar nie ma odbytu; na najlepszą pszenicę z Niższego Pomorza za 40 tal. nie było ochotników. Żyto także ciągle w niskiéj cenie. Jęczmień przesyłany na okrętach kosztuje 21—23 tal., stósownie do dobroci i zapasów momentalnych. Owsa zapasy bardzo są małe; konsumenci w miéjscu muszą płacić po 15—16½ tal. Na groch po 32 tal. znaleźli się ochotnicy, ale przedawców nie było; podobnież rzepaku i rzepiku na przedaż nie było, lubo ich kupić chciano. Za rzepak prosto na wsi kupiony, płacono ostatnią razą nieco więcéj, zwłaszcza: 80½—81 tal., a za rzepik 75—76. Oleju rzepakowego dość znaczną ilość zamówiono po 13 tal. na dostaw w Listopadzie; na dostaw w Październiku dają kupujący 13¼ tal., przedający żądają 13¾ tal.

Londyn, dnia 22. Lipca.

Deszcze, w tym miesiącu ciągle panujące, były przyczyną częstszego popytu o pszenicę, któréj pokup na spekulacyą i cena znacznie się powiększyły.

Jęczmienia niedostatek wielki, i cena ciągle stała.

Na owies ostatnią razą mało było obstalunków; toż samo i na inne gatunki zbóż.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 1. Sierpnia 1836.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 2 sgr. 3 fen. — Żyto 21 sgr. 4 fen. — Duży jęczmień 22 sgr. 3 fen.; drobny 20 sgr. - fen. — Owies 14 sgr. 8 fen. — Groch - tal. 29 sgr. 5 fen. — Proso 1 tal. 13 sgr. 6 fen. — Tatarka 27 sgr. - fen. — Kartofle 12 sgr. - fen. — Siemię lniane 2 tal. 15 sgr. - fen. — Bób 2 tal. 12 sgr. 6 fen.

Doniesienia.

SPROSTOWANIE. W przeszłym numerze Przewodnika str. 187. w. 15. zamiast: „że zwrócę jego uwagę na wyraz „wroga i t. d.,“ czytaj: „że zwrócę jego uwagę, że wroga it. d.“ Daléj tamże zamiast: „i załączam“, czytaj: „i że załączę“.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.